

W poszukiwaniu sensu ludzkiego cierpienia

Długo żyłem w przekonaniu, że prawda wyzwala miłość; prawda o sobie, powiedzenie komuś o sobie wyzwala akceptację, zrozumienie, bezinteresowną obecność... Długo żyłem w przekonaniu, że tak właśnie jest... I doświadczyłem, że prawda wyzwala... Nie wyzwoliła miłości, której się spodziewałem, ale to powiedzenie o sobie stało się początkiem cierpienia duchowego, którego źródłem było odrzucenie, brak akceptacji, odepście...

Mam świadomość, że to moje doświadczenie nie jest do końca moje, bo na swej drodze spotkałem już wielu ludzi, których życie, ludzie potraktowało podobnie.

Cierpienie duchowe w niektórych przypadkach potrafi być tak dramatyczne, że właściwie to można by je porównać do przeżywania nieuleczalnej choroby... Dusza ludzka wchodzi w ekstremalne stany przez co ma się wrażenie zawieszenia w próżni, totalnej rozpacz, niejednokrotnie leży się plackiem z głową w poduszce i wyje, jak małe dziecko. Ból duszy paraliżuje wszystko: myślenie, uczucia, zmysły, serce... Nie wybiera sobie dnia, pory, godziny... nachodzi człowieka jak nieproszony gość...

W ostatniej fazie swoich odwiedzin, tuż przed wyjściem pozostawia pytanie: Dlaczego? Nie jest to pytanie: Dlaczego mnie to spotkało? Ale pytanie: Dlaczego właśnie takie doświadczenie? To pytanie: „dlaczego takie doświadczenie mam przeżywać, dlaczego mam cierpieć?” jest próbą nadania sensu tym „ekstremalnym odcinkom swojego życia”. A zawsze pytanie o sens, jest pytaniem o źródło... Będę się teraz trochę wymądrzać, bo w ubiegły czwartek był z tego egzamin, ale wiem, że wielu z nas, w tym ja sam, do tego egzaminu z cierpienia wielokrotnie przystępowało i nie zdało go...

Na pytanie: „dlaczego?” znam dwie odpowiedzi.

Pierwsza – bardzo powszechna przy trudnych doświadczeniach. „To kara Boża”. „Zostałem ukarany od Boga” – słyszy się nieraz czy sami tak mówimy. Dla wielu ta odpowiedź zupełnie wystarczy, zwłaszcza wtedy, kiedy człowiek ma świadomość, że jego dotychczasowe życie było naznaczone licznymi, ciężkimi grzechami: nie najlepiej się prowadził. Mamy tu karę rozumianą jako cierpienie w zamian za czyn uznany za występny. Na początku powiedziałem, że prawda wyzwala miłość. Jeśli ktoś z takim nastawieniem powie o sobie, wspomni o czarnych stronach swojego życia, po czym spotyka się z przekreśleniem, pozostaje na etapie odpowiedzi: „moje cierpienie jest karą”. Tego typu odkrycie może zniszczyć człowieka i obraz Boga, który nosi w sobie ale może też odbudować człowieka i obraz Boga, który nosi w sobie. Odbudowanie nie jest możliwe bez obecności drugiego, bez towarzyszenia specjalisty od spraw ludzkich, niekoniecznie księdza, zwłaszcza tego, który może być do tego nieprzygotowany bądź tego, który sam nie doświadczył cierpienia.

Jeśli prawdą jest, że cierpienie ma sens jako kara wówczas, kiedy jest związane z winą – to natomiast nie jest prawdą, że każde cierpienie jest następstwem winy i ma charakter kary (SD 11). To drugie stwierdzenie pochodzi z listu Jana Pawła II SD, który od początku roku jest przedmiotem refleksji na naszych spotkaniach ewangelizacyjnych. Przypomnę to stwierdzenie raz jeszcze: „nie prawdą jest, że każde cierpienie jest następstwem winy i ma charakter kary” (SD 11). Ze wstępu do księgi Hioba wynika, że Hiob został poddany ciężkiej próbie, aby w ten sposób potwierdziła się Jego sprawiedliwość. Cierpienie zawsze jest próbą, czasem nad wyraz ciężką,

której poddane jest człowieczeństwo (SD 23). Czemu ma służyć ta próba? Ugruntowaniu dobra (SD 12) bądź może być drogą do większej doskonałości (KKK 1501). W cierpieniu zawiera się jakby szczególne wezwanie dla cnoty, którą człowiek musi wypracowywać ze swej strony.

To odkrycie odsłania sens wychowawczy cierpienia. Cierpienie, ten ekstremalny odcinek mojego życia, czy dnia, jest *de facto* wezwaniem do przemiany życia i myślenia. Według Elihu, przyjaciela Hioba, cierpienie jest jednym ze sposobów przemawiania Boga i ma charakter wychowawczy. W przypadku Hioba służy do przewyciężania pychy, prowadzi do pokory i do zamilknięcia wobec Boga, wobec Jego tajemnicy, której człowiek nie jest w stanie pojąć (Hi 40, 3 – 6, Hi 42, 1 – 6, Hi 33, 19, Hi 36, 8 – 15). Cierpienie może służyć nawróceniu, czyli odbudowania dobra w podmiocie, może też pomóc w dostrzeżeniu tego, co w życiu nie istotne, by pójść za tym, co ważne.

To poszukiwanie cierpienia nosi znamiona drogi, powiedzmy mojej i twojej drogi. Wobec cierpienia trzeba uklęknąć, a wobec doświadczania jego ogromu u innych, można nieraz pomodlić się takimi słowami: „Boże, chcę żyć tak, aby nikt przeze mnie nie płakał”.